

To tak go pióro moje podznacza,
 Ze kto niezechce palcem go namaca!
 Macie czas, chociaż się nieoczyszcicie,
 Ale na litość może zasłużycie!

Lwów w Maju 1848.

G. R. *Towpki*



90423 II

MMK
XVI 9686/58

PRZEKLEŃSTWO

S Z P I E G O M,

JAKO

ZDRAJCOM OJCZYZNY!

*Zdrajcy! Szpieguny! co wy we Abie macie,
 Że się po Lwowie chodzić nielekacie?
 Spójrzajcie w górę na latarnie nasze,
 Gdzie sterczą haki, bo tam miejsce wasze,
 Tam, skoro wszystkich was już powiesimy,
 Za waszą duszę knotek zapalemy! —*

Zadrzyjcie szpiegi wytartego czoła,
 Coście krew braci naszych sprzedawali!
 Przekleństwo krzyczą wam ludy dokoła,
 Przekleństwo wam kat na czole wypali!
 Wyście podlejsi, niż wymówić można,
 W waszej duszy brud, a w sercu zaś błoto,
 Każdy z was czyha jak żmija dwunożna,
 Wy ojca, matkę sprzedacie za złoto!

Przekleństwo wołam wam i waszej głowie!
Na wasze żony, wnuki albo dzieci,
Niech ile sylab w polskiej mamy mowie,
Tyle nieszczęścia codziennie tu zleci!
Obyście ręce po kości zrobili,
A nigdy chleba nawet niespożyli!
Obyście dzień, noc, napoju pragnęli,
A w ustach waszych i octu niemieli!
Aby wam trądem obsypało głowy,
A język skostniał od zdradnej wymowy!
Oby wam serce młotem w piersiach biło,
A tysiąc furji po oczach się wiło!
Oby was codzien wściekłe psy kąsali,
A ludzie nawet ratunku niedali!
Oby wam stryczki na kark zarzucili,
A w łeb pałkami bez pardonu bili!
Oby przekupki wam do twarzy pluli,
A owad obgryzł nawet was z koszuli!
Obyście progu kościołów nietknęli,
I odpuszczenia już nigdy niemieli!
Obyście z miejsca w miejsce się tułali,
A ognia, soli nawet niedostali!
Obyście zebrząc i konając z nędzy,
Żółte tylko pili za własne pieniądze!
Oby was koty, psy a nawet świnię
Póty ztąd szczwały, aż ostatni zginie!
Oby was kolka w każdym boku kłuła,
A krzywda Polski aż po kiszkach pruła!
Oby was wichry siekły tu z gradami,
A wy od zimna dzwonili zębami!
Obyście mierzwy na pościel niemieli,
A nas w roskoszy i szczęściu widzieli!



Oby wam w piersiach legły się padalce,
A nam od miodu aż spływali palce!
Oby wam solą oczy zasypali,
Gdy my Mazura będziemy hasali!
Oby kobiety, które was kochały,
Miotłą każdego jak by psa trzepały!
Oby was żydzi jak hamana swego,
Wytopić chcieli aż do ostatniego!
Oby wam dotry, w nagrodę podłości,
W gardle ryb naszych postawały ości!
Obyście jaja nawet niespożyli,
A na Wielkanoc czczkawką się dławili!
Oby ze strachu wasze niecne ciało,
Zywcem na ziemię w kawałkach padało!
Oby gdy płakać zechce wasze oko,
Grób wam wskazano pod ziemię głęboko;
A na tym grobie, który was pokryje,
Niechaj pokrzywa swe smrody rozwije!
I niechaj jeszcze; choć w grobie będziecie,
Piorun siarczysty wasze kości zgniecie!
Lecz dosyć tego, ulżę wam na chwilę,
Chyba w dodatku powiem jeszcze tyle:
Oby wam wszystkim zęby popróchniały,
A trupy nasze wciąż na oczach stały!
Obyście nigdy pokoju niemieli,
I szubienicę przed sobą widzieli!
A krew, którąście z naszych piersi ssali,
Niechaj w skonaniu wam sumienie spali!
Aby w potomstwo, dla wiecznej nauki,
Szpiegów się strzegli nawet praprawnuki!
W końcu dodaje: jeżeli z was który,
Jeszcze niezmieni swój podłej natury,